Rok IX. Kraków-Podgórze, Czwartek 31 sierpnia 1911 Nr. 197

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. KUPCZYC.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2 Telefon 840.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 840) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc wrzesień.

„Nowiny“ kosztują miesięcznie 1 K 50, kwartalnie 4 K 50 h., półrocznie 9 K.

Z kraju.

Ludność Lwowa. Według ostatecznego obliczenia ludność Lwowa wynosiła 206.113 osób w dniu 31 grudnia 1910 r., w czem żydów 56.751, Rusinów 34.454.

Samobójstwo dwóch kobiet. Na cmentarzu łyczakowskim zastrzeliły się wczoraj dwie kobiety w wieku 30 lat. W pozostawionym liście motywują denatki samobójstwo tem, że wyróżniają się od wszystkich ludzi, że zapatrywania ich nie zgadzają się z zapatrywaniami otoczenia, a ich potrzeby życiowe są wyższe od obowiązków, wobec czego postanowiły odebrać sobie życie. Na końcu proszą denatki o nieogłaszanie ich nazwisk. Podpisały się literami M. A. i M. D.

Z Zakopanego. Sprawca usiłowanego gwałtu w zakładzie dra Chramca, rezerwowy porucznik, aresztowany przez żandarmeryę i odstawiony do sądu w Nowym Sączu, został po przesłuchaniu przez sędziego śledczego wypuszczony na razie na wolną stopę.

Krajowy zjazd Ligi Pomocy przemysłowej.

Aktu poświęcenia domu Ligi Pomocy przemysłowej w dniu 8 września br. dokona ks. biskup Bandurski.

Dalsze referaty na VII krajowym zjeździe Ligi Pomocy przemysłowej objęli: poseł Kędzior „O budowie dróg wodnych w Galicyi“; dyrektor dr Steczkowski „O finansowych podstawach przy zakładaniu przedsiębiorstw przemysłowych“; referent techniczny Spółki maszynowej i kredytowej p. Drescher, referat na temat „Czy i o ile rękodzielnicy nasi korzystają z istniejącej już pomocy przemysłowej“?

Schwytanie handlarza żywym towarem.

4 dziewczęta uratowane!

Ze Stanisławowa donoszą:

Policya w Stanisławowie dokonała aresztowania, będącego ilustracyą broszury majora Wagnera, roztrząsającej szczegółowo handel ludzkim towarem, o której „Nowiny“ niedawno pisały.

W niedzielę w nocy agenci policyjni zauważyli wymykające się z wagonu klasy III. pociągu przybyłego ze strony Körösmezö, dziewczęta, żydówki bez żadnej opieki. Gdy agent jedną z nich zatrzymał celem indagacyi, inne poczęły uciekać, za niemi zaś szybko posunął wysoki, pejsaty żyd. Zajście to dawało wiele do myślenia, więc też natychmiast dokonano obławy i przytrzymano czworo dziewcząt wraz ze wspomnianym żydem i bezzwłocznie odwieziono je na inspekcyę policyjną w ratuszu.

Aresztowano czworo dziewcząt: Chanę Ingber (lat 17), Marget Fuchs (lat 17), Różę Böhm (lat 17) i Eltę Jankelowicz (lat 16), dalej żyda, około 40 lat liczącego, Altera Jankelowicza, wszystkich pochodzących z wioski węgierskiej Karczony Faly.

Pierwsze zeznania aresztowanych były jakby umówione i miały za cel przekonanie policyi, że wszystkie one jechały osobno, jedna drugiej nie zna, żyda zaś żadna stanowczo nie zna, prócz Elti Jankelowicz, która się mieniła jego córką. Niebawem jednak dziewczęta zmieniły zeznania i przyznały się, że uciekły z domu, namówione przez żyda Altera Jankelowicza!

Dziewczęta są ubogie. Żadna z nich niema matki. Dwie mają macochy. Było im w domu źle. O tem wiedział Jankelowicz. Namawiał więc je, aby uciekły z domu, a on je odeśle do Ameryki, lub do Jass (do Rumunii). Tam będzie im dobrze. W końcu zgodziły się. Jankelowicz kupił im więc na pobliskiej stacyjce Nagyboesko bilety do Delatyna. Że jednak jedna z ofiar nie mogła na czas zdążyć do pociągu, Jankelowicz odesłał 2 dziewcząt w towarzystwie córki Ettli do Delatyna, każąc im tam zatrzymać się przez szabas u tamtejszego żyda Chaskla Tagera. Sam Jankelowicz przyjechał z trzecią (w niedzielę) do Delatyna, gdzie kupił dla wszystkich 4 dziewcząt bilety kolejowe do Lwowa. We Lwowie Jankelowicz miał swe ofiary oddać w ręce innego agenta, którego nazwiska wydać jednak nie chce.

Mały bogdychan i jego otoczenie.

Jak wiadomo, w Chinach po śmierci cesarzowej wdowy, rządzi obecnie, już od lat kilku, regent, książę Czuń, w imieniu syna swego całkiem jeszcze małego bogdychana.

O niemowlęciu tym prawie władcy „państwa środka“ i 400 milionów poddanych, oraz jego otoczenia, podaje w „Utro Rossiji“ znany dziennikarz rosyjski, korespondent pism z wojny rosyjsko-japońskiej, Kupczinskij, bardzo zajmujące informacye.

Podług odwiecznego zwyczaju, panującego w Chinach, każdy nowowstępujący na tron bogdychan, zapewne dla symbolicznego uwidocznienia, że odtąd zmienia się jego istota i nabiera cech boskości, właściwej „synowi nieba“, traci swe dawne imię i przybiera nowe. Tak samo stało się z obecnym bogdychanem, którego pierwotne imię Pu-I zamieniono na Suan-Tung; oznacza to „jasne rządy“, albowiem nie mogą być ciemnemi rządy dziecka: dziecięctwo jest czyste i jasne.

Pierwsze zadanie.

Pierwszem zatem „zadaniem“ nowego cesarza było nauczenie się swojego imienia i tytułów. — A zadanie to niełatwe, albowiem zgodnie z ustanowionym rytuałem, nikt nie może zwrócić się do cesarskiego dziecka bez intytulacyi, określającej jego wysokie pochodzenie i wielką rolę; nazywa się więc mały bogdychan „głową smoka“, „świętym władcą“, „Buddą dnia dzisiejszego“, „pierwszym władcą“, „synem nieba“, „panem 10.000 lat“ itd.

Wszystkie te tytuły znać musi mały bogdychan, aby odpowiadać na zwrócone do siebie prośby odpowiednio do swej wysokiej godności.



Straszne samobójstwo. (Patrz artykuł).

A o godności tej ma już pojęcie mały cesarz, czego daje dowody krzycząc, tupiąc nogami i — niestety — płacząc, gdy się rozgniewa na swego eunucha Czżana, który jest jego piastunem. Nieszczególne jest położenie tego piastuna: niema on prawa przerywać bogdychanowi, póki ten mówi, lub wogóle wydaje dźwięki, musi więc tylko klęcząc błagać rozkapryszonego władcę, aby przestał płakać — dla dobra państwa.

Na szczęście mały bogdychan lubi zabawki, przedewszystkiem zaś lubi je badać gruntownie i łamać; poza tem lubi słodycze, lubi jeździć na swym małym kucyku poney, lubi patrzeć, jak błaznują jego klowni. Tylko nauki nie znosi „syn nieba“ i początki jej dla jego nauczycieli były bardzo trudne.

„Syn nieba“ nie znosi nauki.

Ceremoniał obowiązuje eunucha Czżana obowiązywał także i jego nauczycieli. Nie śmieli więc przerywać śmiechu lub paplania swego ucznia, a uniżenie wysłuchiwali wymysły, jeżeli uczeń raczył się gniewać.

Wykształceniem i wogóle wychowaniem małego bogdychana kieruje książę-regent, będący jednocześnie ojcem jego, albowiem zaszła ta ciekawa kombinacya, że po śmierci Huan-Siuja, poprzedniego bogdychana, tron odziedziczył nie jego brat, lecz siostrzeniec.

Lecz fakt, że jest on ojcem bogdychana nie uwalnia księcia-regenta Czuna w stosunkach z nim od pewnego, ściśle określonego we wszelkich szczegółach ceremoniału.

Książę-regent.

Książę-regent jest człowiekiem jeszcze młodym, bo zaledwie 30-letnim. Dużo podróżował, w Chinach może uchodzić za człowieka bardzo wykształconego, ma pojęcia europejskie, jest zwolennikiem reform nowoczesnych i w tym kierunku stara się wpływać na wychowanie syna,

Ceremonia koronacyi.

Zajmującą była ceremonia koronacyi małego bogdychana która się odbyła z wielką wspaniałością. Dla dziecka-cesarza przygotowane było 6 stołów: z tekstem mającego być wydanym manifestu, z pieczęcią cesarską, z tuszem, z pędzelkiem, z półmiskiem namalowanymi na nim obłokami — i słodyczami, i z napojami. Ministrowie, senatorowie i mandaryni pierwszych klas otaczali stoły ścianą złotych i srebrnych tkanin swych drogich szat.

Uroczyście przyniesiono pieczęć cesarską, insygnia i adresy wiernopoddańcze, a dziecko-bogdychan dokonywał ustanowionej ceremonii klękania przed popiołami zmarłych przodków. W trudnem biciu czołem o ziemię pomagały mu silne ręce eunucha Czżana. Ale mały bogdychan przerwał płaczem uroczystą ceremonię, gdy posadzono go na tronie i wszyscy wokoło uklękli do uroczystej modlitwy za niego. Mały „synek nieba“ zaczął płakać, albowiem zachciało mu się słodkich łakoci, leżących na jednym ze stolików, które nie mogły być podczas tej ceremoni spożyte. Na kolanach czekali ministrowie, dygnitarze i książęta, oraz stojący po prawej stronie tronu regent, i przerwawszy modlitwę — czekali, dopóki się malec nie uciszy. Dopiero gdy dziecko przestało płakać, nastąpił dalszy ciąg modlitw i ceremonii.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

133 (Ciąg dalszy).

Kanclerz, Franciszek Olivier, starzec siedmdziesięcioletni, przyodziany w czerń aksamitu, uwydatniającą dziwnie malowniczo śnieżną białość wspaniałej brody, prowadzonym był przez Michała de L'Hospital'a do jednego z głębokich krzeseł, które zająwszy, rzekł:

— Pozostań, dziecię, muszę pomówić z tobą o sprawach stanu. Dziś jeszcze chcę króla prosić, aby mię uwolnił od mych obowiązków, a ciebie uważam za jedynego możebnego mego następcę w tych trudnych czasach, gdzie kanclerzowi tyle potrzeba męztwa.

Nazywał L'Hospital'a dziecięciem, chociaż ten przeszedł już pięćdziesiątkę.

Dziwna to była twarz, słodka i oschła zarazem, chytra i szczera, kontrasty harmonizujące z sobą... spojrzenie ogromnie przenikliwe...

Zaś wielki prefekt Kajetan de Roncheroles wybrał dla swej córki miejsce blisko krzesła królewskiego.

Flora była blada jak lilia. Może przeczuwała, co ją czeka. Od chwili, kiedy ojciec spotkał ją, otwierającą drzwi podziemia do ucieczki włóczęgom, aż do momentu, w którym z niego wyszli w sposób przez nas opowiedziany, pozostawała zamkniętą w swej komnacie.

Dlaczegoż więc dziś ojciec brał ją z sobą do dworu? Ponure przeczucia pochłaniały ją. A kiedy szukając przed niemi ucieczki, w głąb serca swego zatępowała, ogarniał ją strach dziwny. Czemu co wieczór, pomodliwszy się jak zwykle za więźniów, podróżnych, za duszę matki, za ojca... jeszcze nieświadomie prawie szeptała jedno imię... imię włóczęgi! Czemu w snach swych dziewiczych widziała go ciągle tak dumnym, pięknym, iż wydawał jej się raczej królewskim synem... „Królewicz-Rębacz“. To imię i w pośród tego przepychu powtarzała w głębi swej duszy, ojciec jej tymczasem pewnym krokiem skierował się do Rolanda de Saint-André.

Roland widząc zbliżającego się wielkiego prefekta, zbladł.

— Wie wszystko! — szepnął i ręka jego poszukała rękojeści szpady. — To ojciec Flory, tak! lecz biada mu, jeżeli....

— Panie! — rzekł Roncherolles szorstko — jedno słowo!

— Słucham! — oświadczył Roland.

Tremoille, Brantome, Tarannes usunęli się.

Panie! — Roncherolles zniżył głos — czy chcesz zaślubić moją córkę?

Oczy Rolanda utkwiły w twarzy wielkiego prefekta ze zwątpieniem, przestrachem, nadzieją, podejrzeniem...

— Dziwi to pana? Już trzy razy napróżno prosiłeś mnię o jej rękę. I doprowadzony do rozpaczy a oszalały miłością, skorzystać chciałeś z podróży córki mojej do Fontainebleu, ażeby ją porwać. Włóczęga, podkupiony przez ciebie w tym celu, stanął w poprzek twoim zamiarom... Wszak prawda?... A teraz znów zapytuję cię: czy chcesz zaślubić moją córkę? Dlaczego zmieniłem zamar? Dlaczego to, na co się nie zgadzałem tydzień temu, sam ci dziś proponuję?... mniejsza o to... Proszę o krótką odpowiedź: tak lub nie!...

Roland oszołomiony rzucił spojrzenie na Florę, która siedziała ze smutnie spuszczoną główką, jak gdyby mogła z oddala dosłyszeć tę rozmowę o jej losach, pomimo jej woli rozstrzygającą.

— A więc tak! — zawołał Rolland. — Sto razy! Tysiąc razy tak!

— Dobrze! — przerwał Rencherolles. — Wkrótce pomówimy o tem wobec króla.

I pozostawiając Rolanda, pijanego szczęściem, skierował się ku córce.

W tej chwili rozległ się głos Herolda.

— Jego królewska wysokość, książę następca tronu! Jej królewska wysokość, królowa Szkocyi! Miejsca dla następcy tronu! Miejsca dla królowej Szkocyi!

Śmiechy, rozmowy, intrygi, wszystko na chwilę ustało. Szmer zachwytu, jaki podług staryżytnych poetów, witał zjawienie się bogiń, o ile raczyły zaszczycić zstąpieniem swem śmiertelników, powitał wejście Maryi Stuart.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poeta i aktorka.

Morderstwo i samobójstwo w Warszawie.

Onegdaj po południu przy ulicy Szczyglej w Warszawie 25-letni Zygmunt Idzikowski, literat, strzeliwszy do żony, 19-letniej Zofii z browninga, zabił ją wystrzałem w szyję, poczem popełnił samobójstwo, strzeliwszy sobie w usta.

*

W sprawie tej donoszą z Warszawy:

Przed półtora rokiem do szkoły aplikacyjnej teatrów warszawskich uczęszczała niejaka Zofia Kubecka, młode dziewczę, niepośledniej urody. — W tym czasie stanął na jej drodze również młody i przystojny mężczyzna, piastujący skromny urząd buchaltera w firmach prywatnych, zarazem jednak oddający się literaturze. Był nim Zygmunt Zenon Idzikowski. Na niwie literackiej stawiał on pierwsze kroki dopiero. Mimo licznych trudności i protestów swej rodziny Idzikowski poślubił przed rokiem piękną Zofię.

Rozpoczęta w ten sposób sielanka miłosna nie trwała jednak zbyt długo. Młoda kobieta zapragnęła bowiem błyszczeć, zapragnęła strojów i życia na szeroką skalę; na to nie mogła wystarczyć skromna pensyjka męża, ani szczupłe dochody z jego pracy literackiej. Niezadługo po ślubie zaczęły się więc kwasy i nieporozumienia, które przybierały coraz gwałtowniejszy charakter.

P. Idzikowska wyjechała na wiosnę wraz ze swą przyjaciółką za granicę. A kiedy powróciła do Warszawy, zakosztowawszy raz wielkoświatowych przyjemności, zapragnęła żyć w nich ciągle i nurzyć się w szale życiowym. To doprowadziło kochającego ją gorąco męża do rozpaczy. Błagania, perswazye, prośby nie odniosły skutku; młoda żona, spragniona uciech, rzuciła mężowi ostre słowa: „Rozejdźmy się!" Podziałało to jak grom na zakochanego szaleńca. Od tej chwili Idzikowski zaczął unikać ludzi i myśleć o śmierci.

Ostatnio mieszkało młode małżeństwo przy ulicy Jasnej l. 24, gdzie wynajmowali od d.ra Birona obszerny pokój umeblowany. W niedzielę po południu w tem mieszkaniu oświadczyła Idzikowska mężowi, że się od niego wyprowadza. Wybuchła sprzeczka, podczas której Idzikowski rzucił się na żonę i zaczął ją dusić, ale puścił ją, gdy, zwabiona krzykiem, do pokoju weszła służąca Bironów. P. Bironowa poprosiła małżonków, by się wyprowadzili jak najprędzej. Przyrzekli, że się wyprowadzą w poniedziałek i oboje wyszli.

Po pewnym czasie wrócił do mieszkania sam Idzikowski, zawezwał handlarza, któremu sprzedał swą garderobę i pościel, posłańcowi polecił zastawić w lombardzie różne drobiazgi, a gdy z powodu święta nie mógł tego uczynić, pożyczył od niego 6 rubli, poczem przebrawszy się w nowy garnitur, wyświeżony i wyperfumowany, wyszedł na miasto.

Przez całą noc ani Idzikowski ani żona nie wróciła do swego mieszkania. Idzikowska udała się do p. Mrozińskiej i skarżyła się jej, że ją mąż chciał zabić siekierą, ale humoru nie traciła. Wieczorem widziano ją z koleżanką, p. Orliczówną, w mleczarni w Alejach Ujazdowskich, wesołą, ożywioną i rozbawioną. Przy drugim stoliku siedział Idzikowski, smutny, ważąc w myślach okropny plan. Idzikowska spędziła noc u Orliczównej, a mąż gdzieś w mieście.

W poniedziałek w południe Idzikowski szukał żony wszędzie, gdzie się spodziewał ją znaleźć.

Jak się okazało, Idzikowska, przebrana w suknię p. Orliczównej, dla zmylenia pościgu, około godz. 2 po południu przyszła do p. Mrozińskiej, zamieszkałej przy ul. Szczyglej l. 12 na II. piętrze, z prośbą o pożyczkę kilku rubli na przeprowadzenie się. Tam ją dogonił mąż. Zaczaiwszy się na dole schodów frontowych z przygotowaną bronią, czekał na wyjście żony. Czekał niedługo. I kiedy Idzikowska znalazła się przy drzwiach wyjściowych z sieni, Idzikowski dał do niej dwa strzały: jedna kula chybiła, rozbijając szybę we drzwiach, druga ugodziła Idzikowską w szyję, przecinając arteryę i wtłaczając w głowę szpilkę od kapelusza. Młoda kobieta padła, a wtedy Idzikowski przyłożył sobie rewolwer do ust i jednym strzałem pozbawił się życia. Przez krótki czas Idzikowska dawała jeszcze słabe oznaki życia, ale wszelki ratunek okazał się już daremnym. — Pogotowie zastało już tylko dwa trupy. Zwłoki obojga znalazły się obok siebie.

Zofia Idzikowska, ur. w r. 1892, liczyła lat 19. Uczyła się w szkole aplikacyjnej pod pseudonimem Rawita. Zamierzała obecnie wstąpić na deski teatralne, a pierwsze kroki stawiać miała na scenie teatru Małego. — Dyrektor Zalewski rokował jej piękną przyszłość.

Z Paryża do Pekinu w 9 dniach.

W chińskich sferach rządzących powstał kolosalny projekt przeprowadzenia toru kolejowego od Pekinu przez całą Mongolię do Kiachty i tam połączenia go z torem kolei żelaznej syberyjskiej — słowem stworzenia „wielkiej drogi transmongolskiej". Postanowiono przystąpić do budowy tej drogi, gdy tylko znajdą się fundusze, ale bez udziału cudzoziemców, i przeznaczono na to dochody z linij kolejowych Pekin Chankou i Pekin-Mukden. — Dochody te jednak okazały się na to niewystarczającymi i projekt pozostałby jeszcze może w sferze — projektów, gdyby nie zajęto się nim w szerszych kołach społeczeństwa chińskiego, przedewszystkiem w sferach kupieckich. Wobec tego wyekspedyowany już został przez rząd chiński oddział inżynierów do Mongolii, celem zbadania terenu i wyznaczenia trasy.

Podług obliczeń Chińczyków podróż trwać będzie: z Pekinu do Kiachty 10 godzin, z Kiachty do Irkucka 12 godzin, z Irkucka do Permi 90 godzin, z Permi do Petersburga 40 godzin, z Petersburga do Berlina 28 godzin i z Berlina do Paryża 18 godzin, — czyli, że takim sposobem ze „stolicy nieba" — Pekinu do „stolicy świata" — Paryża można będzie dostać się pociągiem ekspres w 228 godzinach — 9 i pół dobach. Będzie to najkrótsza droga z dotąd istniejących. Dotychczas podróż z Paryża via Petersburg-Irkuck-Charbin-Mukden do Pekinu trwa 15 dni, przyszła droga będzie krótsza od linii via Irkuck-Charbin-Pekin o 950 kilometrów przeszło i naturalnie tym samym znacznie zmniejszy znaczenie rosyjskich linij kolejowych Chińsko-Wschodnich i Południowo-Mandżurskiej.

Straszna zemsta łapownika.

Policmajster morduje w obłędzie.

„Russk. Słowo" donosi z Uralska: W d. 19-go b. m., około godz. 7 wieczorem, w różnych miejscach, ale przez jednego i tegosamego osobnika, zabici zostali dwaj żydzi: Benjaminowicz i Ch. Białostocki.

Zabójcą ich jest policmajster miejscowy, Michał Iwanowicz Liwkin.

Liwkin podjechał dorożką pod dom Białostockiego i, spotkawszy w kramie jego młodszego syna, zapytał:

— Czy jest w domu Chaim Białostocki?

Kiedy mu odpowiedziano, że jest w domu, rzekł, aby Białostockiego doń zawołano. Poproszono go, aby wszedł do mieszkania.

Przywitawszy się, Liwkin, na zaproszenie, aby usiadł, powiedział, iż nie przyjechał po to, żeby siedzieć i, wyjąwszy szybko branning, dał do Białostockiego, mierząc wprost, pięć strzałów. Jedna kula trafiła w brzuch, druga — w usta, reszta w szczękę i czoło.

Skon nastąpił momentalnie.

Liwkin z zimną krwią odwrócił się, wyszedł z podwórza i siadł do dorożki, krzyknąwszy: „Popędzaj prędzej!" — a potem rzekł do woźnicy: „Zabiłem jednego".

Pojechał. Na ulicy spostrzegł Benjaminowicza, idącego do domu. Zawołał nań, wyskoczył z dorożki, chwycił Benjamowicza lewą ręką za ramię, prawą zaś wyjął z kieszeni rewolwer i dał do Benjamowicza dwa strzały.

Starzec na miejscu upadł, a policmajster siadł do dorożki i na odjezdnem krzyknął:

— Oto teraz próśb więcej nie będzie on pisał!

Morderstw tych dopuścił się policmajster z zemsty za to, że wspomniani wyżej żydzi napisali nań skargę do prokuratora, zarzucając mu okropne zdzierstwa, jakich się dopuszczał. — Niewątpliwie policmajster mścił się w przystępie nagłego obłędu.

W twierdzy pruskiej.

Donieśliśmy niedawno, że księdza Gryglewicza, proboszcza ze Siecina w Poznańskiem, wypuszczono z więzienia w twierdzy pruskiej, gdzie przebył trzy miesiące za kazanie o Zmartwychwstaniu, „niebezpieczne" dla państwa pruskiego. Ksiądz G. miał w twierdzy osobliwe przygody z komendantem, charakterystyczne dla ducha pruskiego.

Więzień zaabonował sobie kilka dzienników polskich i kazał je przysyłać pod opaską. Wydawało się to niebezpiecznem komendantowi twierdzy, pułkownikowi Gregory'emu. Wydał więc rozkaz, aby wszystkie gazety polskie nadsyłano w zamkniętych kopertach lub paczkach i aby je więzień po każdorazowem przeczytaniu zamykał na klucz, żeby czasem który z ordynansów, pochodzących przeważnie z Górnego Śląska, nie dostał, broń Boże, do ręki gazety polskiej. Ks. G. w pokorze zastosował się do rozkazu, jakkolwiek rodzaj sprowadzania pism, nakazany przez komendanta, znacznie podnosił opłatę.

Pewnego dnia znalazł placmajor Laacke w ustępie(!) kilka strzępów gazety polskiej. Powstała wielka afera stanu. Placmajor ostrym tonem nakazał: „Proszę się postarać o to, aby gazety stamtąd zniknęły!" Wkońcu musiał ks. G. strzępy gazety z niebezpiecznego miejsca agitacyi usunąć. Cóż za piękny materyał do pism humorystycznych! Kapitan pruski, węszący po kątach za gazetami polskiemi!

Posunięto się jednak dalej. Gdy ks. G. otrzymał razu pewnego pocztówkę z orzełkiem polskim, wezwał go p. komendant Gregory, aby postarał się o to, żeby mu wogóle nie przesyłano otwartych pocztówek z tekstem polskim, a mianowicie takich, które sobie można tłómaczyć w sensie narodowo-polskim. „Jeżeli kto wysyła pocztówki — zakonkludował p. komendant — to niech pisze po niemiecku!" Od dnia tego nie doręczał już więźniowi pocztówek ordynans, tylko sam feldwebel. Zakazano mu też wysyłać pocztówek z polskim tekstem na pocztę przez ordynansa. Ksiądz proboszcz zwrócił się więc do licznych krewnych i przyjaciół z prośbą, aby mu niebezpiecznych pocztówek nie przesyłali. Nie mógł jednak do wszystkich znajomych pisać z osobna. Oświadczył jednak pułkownikowi, że gotów jest wezwać za pośrednictwem gazet wszystkich swoich korespondentów, żeby mu pocztówek polskich nie przesyłali. — Na takie załatwienie sprawy p. komendant zgodzić się nie chciał.

Zły humor p. komendanta wobec więźnia polskiego z każdym dniem wzrastał i doszedł wreszcie do punktu kulminacyjnego, gdy ksiądz proboszcz otrzymał pocztówkę z dwoma łbami końskimi, a drugą z pieskiem, siedzącym na zielonej łączce. Łby końskie były niebezpiecznymi o tyle, że jeden z nich był siwy, a drugi gniady, czyli razem maść „zbliżona" do barwy czerwono-białej. Pies natomiast przerażał czerwonym kolorem obroży. Na żadnej z tych pocztówek nie było żadnego napisu, a już zgoła odnoszącego się do polskości. Przeciwnie, wydrukowano je we Francyi. Mimo to pułkownik kazał powiedzieć więźniowi przez placmajora Laackego, że zakaże mu wogóle wszelkiej korespondencyi, jeżeli nadal podobne pocztówki otrzymywać będzie.

Ks. G. postarał się na drodze legalnej o przesiedlenie do innej twierdzy. Wskazano mu Wisłoujście, gdzie odsiedział resztę kary w warunkach odpowiedniejszych. Nie panowała tam drażliwość wobec gazet polskich, a w pilnowaniu więźnia nie posuwano się aż do miejsc, o których się w przyzwoitem towarzystwie nie mówi.

W niedzielę dnia 13 b. m. opuścił ksiądz proboszcz Gryglewicz mury Wisłoujścia po trzymiesięcznej kaźni za sprawę narodową. Ludność witała go z entuzyazmem.

Ze świata.

Cesarz i jego sędziwy lekarz przyboczny. W Ischlu, wczoraj wręczył monarcha przybocznemu lekarzowi radcy dworu drowi Kerzlowi fotografię swą z własnoręcznym podpisem, oprawną w złoto. Cesarz złożył życzenia drowi Kerzlowi z okazyi 70-tych urodzin, a podczas obiadu pił na jego zdrowie.

Bezpieczeństwo obrazów w galeryach. Z kradzieży obrazu „Giocondy", w Kopenhadze zrobiono następujący figiel: Ażeby udowodnić, że galerya obrazów w muzeum narodowem w Kopenhadze nie jest należycie strzeżona, udał się onegdaj współpracownik kopenhaskiej gazety „Riget", nazwiskiem Helsen, do muzeum i zabrał w biały dzień, podczas zwiedzania muzeum przez publiczność, stary holenderski obraz wielkości metra kwadratowego, Potem wydalił się bez przeszkód z muzeum. Gdy wrócił do redakcyi, zatelefonował stamtąd do dyrekcyi muzeum, że doszły redakcyę „Rigetu" słuchy, że jakiś cenny obraz został z galeryi skradziony. Dyrekcya muzeum podziękowała za uwiadomienie i oświadczyła, że będzie czynić natychmiast poszukiwania. Gdy po godzinie z redakcyi „Rigetu" zapytano, czy obraz się odnalazł, odpowiedział zarząd muzeum, że jest to mistyfikacya, że żadnego obrazu nie brakuje. Wówczas redakcya odesłała obraz z powrotem do galeryi.

Jaka kara czeka złodzieja „Mony Lizy"? „Le code penal", francuski kodeks karny, mówi w art. 379—401 o zbrodni kradzieży. Według brzmienia tych artykułów należy wyjęcie z ram uważać za kradzież z włamaniem, którą prawo karze przymusowemi robotami od pięciu do dwudziestu lat. Okoliczności łagodzące mogą obniżyć karę aż do dwu lat więzienia. Ale o złodzieju ani słychać do tej pory.

Także i redaktor odpowiedzialny „l'Illustration", która przyrzekła nagrodę za przyniesienie jej do redakcyi skradzionego obrazu, naraził się na odpowiedzialność karną potrójną: 1) za namawianie złodzieja do sprzedaży skradzionego przedmiotu, 2) za propozycyę kupna i 3) za wyraźne zaznaczenie — co dyrektor pisma, R. Bachet, w liście otwartym oświadczył — że pomoże złodziejowi ujść bezkarnie przed prawem, gdyby policya starała się wyśledzić, komu redakcya „l'Illustration" wręcza nagrodę.

Na ulicy utonął. Z Tomaszowa piszą do „Gazety Lubelskiej": Między sławetną naszą ludnością krąży od dawien dawna podanie, iż w tak zwanych „bajorach" Rynku Tomaszowskiego, utopiła się przed laty żona pewnego miejscowego dygnitarza.

Podanie to dotychczas uważane było za wierutną bajkę, obecnie zaś przybrało na się cechę rzeczywistości, w jednym bowiem dniu, w błocie ul. Krasnobrodzkiej, położonej w pobliżu tegoż Rynku — zaliczonej do rzędu ulic pierwszorzędnych — wśród białego dnia utopił się, wyraźnie utopił się, 7-letni Boruch Ader, syn miejscowego kupca.

Z konstytucyjnej Rosyi. Przed rokiem Rada m. Grodna uchwaliła nazwać ul. Piaskową, przy której mieszkała Eliza Orzeszkowa, imieniem zmarłej autorki. Jednocześnie uchwalono pięć stypendyów imienia Orzeszkowej na opłatę wpisów uczniowskich.

Niedawno ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło Radę miejską, że uchwalona zmiana nazwy ulicy zatwierdzona nie została. Równocześnie ministerstwo oświaty nadesłało urzędową wiadomość, że stypendya im. Orzeszkowej nie mogą być zatwierdzone.

Afrykański potwór przedpotopowy. Przed więcej niż dwu laty rozniosły dzienniki wiadomości o odkryciu dokonanem przez znakomitego uczonego z Sztuttgartu, prof. Eberharda Fraasa, któremu udało się natrafić w niemieckiej Afryce wschodniej na kości jakiegoś potwornego zwierzęcia przedpotopowego, przed jakiem w cień usunięte zostały wszystkie podobne do dzisiaj znane. Nawet amerykańskie smoki olbrzymie (dinozaury) ustąpić musiały miejsca afrykańskiemu znalezisku. A przecież już te potwory odwiecza dochodzę 35 metrów długości i 5 metrów wysokości. W ostatnich czasach przewieziono do Berlina 231 wielkich pak, ważących razem 50 tysięcy klg., a zawierających mnóstwo poszczególnych kości szkieletowych. O potwornych rozmiarach odkrytego zwierzęcia dają już pojęcie wymiary niektórych tylko części, z których jedna np. kość górnego ramienia długa jest na 2·10 m. Żebra dochodzą niezwykłej długości 2 i pół m., a jeden jedyny kręg posiada wprost gigantyczne rozmiary, 1·20 m. wysokości. — W ostatnich dniach przyszła z Afryki wiadomość, iż natrafiono także na całą głowę tego potwora. Kości tego zwierzęcia, nazwanego gigantosaurem, przewyższają dwukrotnie rozmiarami swymi kości ustawionego w berlińskiem Muzeum przyrody 25 metrów długiego diplodocusa, do którego pod względem kształtów ciała podobny był ów potworny zwierz afrykański.

O olbrzymich trudach, jakie do pokonania miała ekspedycya, najlepsze wyobrażenie daje ta okoliczność, iż wszystkie kości w braku nie już kolei, ale jakiejkolwiek drogi, przetransportowane być musiały z Tendaguru na wybrzeże morza, na głowach Negrów. Ponieważ zaś są one skamieniałe, a więc nie próżne wewnątrz, to nie rzadko jeden kawałek ważył kilka cetnarów. Potrzebny w ogromnych ilościach do opakowywania gips, nie znany całkiem na miejscu, sprowadzony być musiał z Europy i to do tego w lutowanych skrzyniach blaszanych, co koszta jego zwiększyło z jednej marki na 25, płaconych w Afryce! Ponieważ zaś krajowcy budują chaty swe jedynie z dylów i bali i nie znają całkowicie desek, więc również i same paki drewniane sprowadzać musiano z Europy.

Straszne samobójstwo.

(Patrz ilustracye).

W tych dniach w Konstantynopolu zdarzył się wypadek okropnego samobójstwa, które popełnić mógł tylko człowiek obłąkany i w obłędzie swoim na ból nieczuły. Samobójcą był jeden z wybitnych dziennikarzy młodotureckich, który w mieszkaniu swojem oblał się naftą, postawiwszy sobie wprzód płonącą lampę u stóp. Gdy ubranie się zajęło od płomienia lampy, obłąkany oblewał się w dalszym ciągu naftą z blaszanki, aż padł na podłogę i skonał w męczarniach. Sąsiedzi, którzy nadbiegli na widok płomieni, znaleźli zwęglone zwłoki.

Co słychać w mieście?

W sprawie drożyzny mięsa.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi aprowizacyjnej Rady m. w sprawie podwyższenia cen mięsa wołowego w bieżącym miesiącu. Komisya po przeprowadzeniu dyskusyi nad sprawozdaniem magistratu, o przyczynach drożyzny mięsa powzięła zgodnie z wnioskiem magistratu następujące uchwały: 1) wnieść prośbę do min. kolei o rozszerzenie przyznanej już dla rzeźni 50 proc. zniżki taryfowej dla transportu bydła także dla tutejszej targowicy; 2) wyjednać u rządu na czas trwania drożyzny 50 proc. zniżki od podatku spożywczego od rogacizny oraz o odpowiednie zniżenie czynszu dzierżawnego, płaconego przez gminę skarbowi państwa za dzierżawę prawa poboru linowego podatku spożywczego, 3) aby gmina m. Krakowa na zjeździe miast austr., który ma się odbyć w jesieni rb. przyłączyła się do akcyi zmierzającej do zwalczania drożyzny mięsa, 4) aby prezydyum m. wysłało telegram do prezydyum ministrów, tudzież do ministrów rolnictwa, handlu i Galicyi, obejmujący ponowienie żądań, dotychczas w tej sprawie przez zarząd m. podnoszonych o otwarcie granic, zniżenie cła, urządzenie rzeźni granicznych i złagodzenia przepisów o tępieniu pryszczycy. Nadto wybrała komisya subkomitet dla obmyślenia dalszej akcyi celem złagodzenia drożyzny mięsa. W szczególności subkomitet wspólnie z referentem magistratu przygotować ma wnio-

ski: a) w sprawie zorganizowania większych miast w kraju w związek konsumentów dla wspólnej aprowizacyi, b) w sprawie możliwego zwiększenia spędu na tut. targowicę.

Arcyksiążę Fryderyk w Krakowie. Wczoraj o g. 8 wieczór przyjechał do Krakowa arcyksiążę Fryderyk. Arcyksiążę zamieszkał w Grand hotelu. U drzwi wchodowych do hotelu pełni wartę dwóch żołnierzy. Celem podróży arcyksięcia Fryderyka jest wizytacya wojsk. Arcyksiążę zabawi w Krakowie dwa dni. We środę odbędzie się wizytacya piechoty, we czwartek zaś wizytacya kawaleryi.

Wczoraj odbyła się w restauracyi Grand hotelu wspólna kolacya w której prócz arcyksięcia, jego dwóch adjutantów, wzięli udział komenderujący korpusu krakowskiego i cały sztab generałów i oficerów wyższej rangi.

Dzisiaj rano wyjechał Arcyksiążę po śniadaniu w okolice Krakowa, gdzie się odbyły ćwiczenia wojsk.

W południe z powodu pobytu arcyksięcia w Krakowie odbyła się uroczysta zmiana warty na odwachu, podczas której przygrywała orkiestra wojskowa.

Arcyksiążę opuszcza Kraków we czwartek o g. 2 po południu.

V. Zjazd delegatów kraj. Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi odbędzie się w sobotę dn. 9-go września b. r. w sali Rady miejskiej w Krakowie.

Z teatru miejskiego. Pod auspicyami Fredry, patrona polskiej komedyi, rozpocznie się w sobotę 2 września premierowy sezon krakowskiego teatru. — Wznowioną zostanie świetna humorem, typowością charakterów, życiem i werwą komicznych sytuacyj, trzyaktowa komedya Aleksandra hr. Fredry: „Damy i huzary“, od lat szeregu niegrana już na krakowskiej scenie. — Przy obecnem wznowieniu otrzymają „Damy i huzary“ nowe dekoracye i kostyumy. — Obsada komedyi będzie następująca: major p. M. Węgrzyn, rotmistrz p. Jednowski, Edmund porucznik p. Biegański, kapelan p. Bończa, pani Orgonowa p. Słubicka, pani Dyndalska p. Czarnecka, panna Aniela p. Krysińska, Zofia, córka pani Orgonowej, p. Janiczówna, Fruzia p. Zarzycka, Józia p. Kopczewska, Zuzia p. Wojniewiczówna, Grzegorz p. Noskowski, Rembo p. Szymborski.

Z teatru letniego w Parku krakowskim. Na najbliższą premierę przygotowuje dyrekcya krotochwilę Z. Przybylskiego p. t.: „Wykradziona żona“.

Dziś „Krowoderskie zuchy“ po raz 96.

Ofiara katastrofy automobilowej p. Włodzimierz Ustyanowicz umarł dzisiaj w nocy o godzinie 12-tej w lecznicy związkowej. — Zmarły cieszył się w kołach sportowych wielką popularnością, przez jakiś czas był prezesem „Wisły“, przeważnie jednak zajmował się sportem automobilowem, przed niedawnym czasem nabył firmę Galic. Auto Garage, przedtem zaś był właścicielem firmy Auto. Ś. p. Włodzimierz Ustyanowicz liczył 26 lat, ożeniony był z córką prof. Talowskiego.

Zmarły pozostawił wdowę i półtoraroczne dziecko. Przyczyną śmierci ś. p. Ustyanowicza było pęknięcie żołądka, spowodowane uderzeniem dyszla. Winę w tym wypadku ponosi wieśniak, który wbrew przepisom jechał ciemną nocą nieoświetlonym wozem.

Tragiczna śmierć ś. p. Ustyanowicza wywołała w mieście żywe współczucie.

Pogrzeb ś. p. Ustyanowicza odbędzie się w piątek po południu.

Podrożenie cen cukru. Z Pragi donoszą: Komitet zjednoczonych rafineryj austryackich na ostatniem posiedzeniu podwyższył znowu ceny cukru o 2 i pół korony na 100 kilogramach. Więc oczywiście w detalicznym handlu cukier też podrożeje.

Podrożenie piwa. Jak donieśliśmy centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego rozesłał komunikat, że browary galicyjskie „będą zmuszone do podniesienia cen piwa“, a to głównie z powodu podrożenia kosztów surowca i robocizny (głównie chmielu, którego centnar cłowy kosztuje obecnie 450—500 koron, gdy w roku 1910 kosztował 130 koron).

Ostrzegamy jednak browary krajowe przed podniesieniem ceny piwa) ułatwi to tylko drogę obcym piwom ze Śląska i Morawy, które już dziś zalewają Galicyę.

Przeciw szynkom na placu Matejki. Wczoraj udała się do wiceprezydenta dra Szarskiego liczna deputacya, prowadzona przez proboszcza kościoła św. Floryana, kan. dra Kulinowskiego, z protestem przeciwko umieszczeniu szynku na placu Matejki przy kościele św. Floryana naprzeciw szkoły wydziałowej męskiej. W deputacyi tej, do której przyłączyli się także poseł inż. Zieleniewski, dyr. kolei radca dworu Zborowski i dyr. szkoły wydz. Parczyński, wzięli udział radcy m. Maywald, dr M. Starzewski, Dębicki, Guzikowski i Drozdowski. Wszyscy wykazywali, że umieszczenie szynku tuż przy kościele św. Floryana i naprzeciw szkoły przynosi ujmę miastu i psuje urok miejsca, na którem stoi pomnik Grunwaldzki.

Jak wiadomo w tej sprawie wniesiono w styczniu b. r. pismo do prezydyum z prośbą o usunięcie z placu Matejki tak wielkiej ilości szynków.

„Mocowania kobiet“ zapowiadają plakaty w Colloseum Friedmanna na pierwsze dni września. — Takie mocowania siłaczek były już urządzane w Wiedniu.

Wyścigi konne w Krakowie, urządzone przez 3 pułk ułanów, odbyły się wczoraj przy bardzo licznym udziale publiczności (bo wstęp był bezpłatny). Totalizator przynosił wielkie niespodzianki, bo raz nawet za 10 koron płacono 346 (przy steeple-chase, bieg V.). Wyniki wyścigów ogłoszone zostały już w porannych krakowskich dziennikach, przeto ich nie powtarzamy.

Zjazd do salin. Z okazyi zjazdu do kopalń soli w Wieliczce dnia 2 września zaprowadza dyrekcya kolei w tym dniu nadzwyczajny pociąg osobowy z Krakowa do Wieliczki i z powrotem.

Odjazd z Krakowa o godzinie 12 minut 40, przyjazd do Wieliczki o godz. 1 min. 9 popoł.; wyjazd z Wieliczki o godz. 6 min. 49, powrót do Krakowa o godz. 7 min. 17 wieczór.

Sezon jesienny piłki nożnej rozpoczyna T. S. „Wisła“ w niedzielę dnia 3-go września matchem z pierwszoklasową drużyną wiedeńską „Floridsdorfer Athletiksportclub“. — Match ten będzie o tyle interesujący, że „Wisła“ spotka się po raz pierwszy z silną drużyną wiedeńską. — Początek o godz. 5 po południu. — Bilety do nabycia wcześniej w firmie „Auto“.

Kradzież 200 rubli w złocie. Kleinowi Salomonowi, wsiadającemu wczoraj do tramwaju w Rynku, skradł nieznany sprawca z kieszeni 200 rb. w pięciorublowych monetach złotych. W dwie godziny po wypadku zgłosił się Klein na policyę z prośbą o wyszukanie sprawcy. Po spisaniu protokołu i odejściu poszkodowego, zgłosił się na policyę Mendel Tilles, wekslarz i zeznał, że jakiś chłopiec biedno ubrany, zmieniał u niego kilka pięciorublówek na pieniądze austryackie. Tilles opisał wygląd chłopca, o ile sam sobie go przypomniał, policya zaś wdrożyła energiczne poszukiwania.

Kradzież walizki. Wczoraj aresztowała policya Wiśnickiego Michała, pochodzącego z Wiśnicza Nowego, pod zarzutem przywłaszczenia sobie zgubionej walizki z 4000 K. Wedle zeznania świadków, aresztowany miał podjąć zgubioną walizkę.

Bójka na weselu. Wczoraj w Dąbiu w czasie wesela odbywającego się w mieszkaniu robotnika Michała Dziewańskiego przyszło do zaciętej bójki pomiędzy gośćmi weselnymi Ignacem Wójcikiem, Józefem Knapikiem i Janem Czajkowskim. W czasie bójki pobili dwaj pierwsi Czajkowskiego, zadając mu nożami jedenaście ran na głowie i plecach. Nadto skopali go napastnicy do tego stopnia, że Czajkowskiego wyniesiono z mieszkania zupełnie nieprzytomnego. Opatrzyło go zawezwane Pogotowie. Nożowników aresztowano i odprowadzono do aresztów „pod telegrafem“.

Kradzieże w sklepie. Dnia 28 b. m. aresztowała policya Stanisława Klaję, b. praktykanta handlowego w składzie Rayala, za to, że w czasie swej służby w powyższym składzie dopuszczał się w ostatnim czasie systematycznych kradzieży dywanów, firanek i t. d. Skradzione rzeczy dawał do przechowywania murarzowi Romanowi Maścickiemu, który je sprzedawał. U Maścickiego zakwestyonowano kilka dywanów, kap i obrusów, wartości przeszło 300 kor.

Usiłowane włamanie. Dzisiaj w nocy aresztowano niejakiego Ludwika Zieleńskiego, kelnera bez zajęcia, który przy pomocy dorobionego klucza dostał się do restauracyi Drobnera, do składu, gdzie kelnerzy mają złożone ubrania cygara i t. d. Zieliński zdołał tylko zaopatrzyć się w cygara, przyłapał go bowiem przy operacyi stróż robiący w ogrodzie porządki. Zielińskiego podejrzywa policya o Kradzierz 400 K., które z tego samego składu przed paru dniami zginęły.

Aresztowanie złodziejki. Wczoraj aresztowała policya Lucyę Miczównę, znaną złodziejkę, która w pewnym szynku przy ul. Bożego Ciała skradła pewnemu wieśniakowi z okolic Krakowa 300 K. Przy rewizyi znaleziono przy niej 170 K. Miczówna upiła poprzednio owego wieśniaka, a potem go ograbiła.

Zagadkowa iluminacya. Przy ul. Szlak l. 20 mieszkanie pierwszego piętra było przez dwa dni i dwie noce rzęsiście oświetlone. Stróżka domu, podejrzewając, że właściciel mieszkania popełnił samobójstwo, dała znać do policyi. Ta, przybywszy dzisiaj na miejsce, skonstatowała, że właściciel mieszkania wyjechał, zapomniawszy zagasić światło elektryczne w swem mieszkaniu.

Z kroniki żałobnej.

Karol Książek, inżynier, b. kierownik techniczny magazynów kolejowych we Lwowie, zmarł 28 b. m., przeżywszy lat 48.

Elżbieta Parylak, przeżywszy lat 20, zmarła 28 b. m.

Ks. Bazyli Czekanowski, g. kat. katecheta w Hosiatynie, zmarł 29 b. m., przeżywszy lat 26.

Marya Józefczyk, wdowa po weterynarzu wojskowym, zmarła 29 b. m., przeżywszy lat 68.

Władysław Rebczyński, dyrektor m. muzeum przem. we Lwowie, żołnierz z r. 1863, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 75.

† Jan Stella Sawicki.

Wczoraj umarł we Lwowie dr Jan Stella Sawicki, ktorego historya powstania 63 r. zapisała się pod otoczonem czcią nazwiskiem „Pułkownika Strusia“.

W r. 1871 otrzymał pułkownik Struś, prawo osiedlenia się we Lwowie, gdzie otrzymał miejsce lekarza w szpitalu. W r. 1873 mianowano go inspektorem szpitali galicyjskich.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego.

Środa »Wielki Fryderyk«.
Czwartek »Warszawianka« i »Okrężne«.
Piątek »Kordyan«.
Sobota »Damy i huzary«.
Niedziela »Madame Sans-Gene«.
Poniedziałek »Damy i huzary«.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Środa »Krowoderskie zuchy«.
Czwartek »Teściowa oniemiała«.
Piątek »Żaki krakowskie«.

Wiadomości kościelne.

Dyecezya krakowska: Mianowany administratorem w Zawoi ks. Wł. Wojtowicz.

Przeznaczeni na katechetów w szkołach: ks. A. Bielenin na Zwierzyńcu, M. Borowiczka w Krakowie (szkoła św. Wojciecha), Fr. Dębowski w Niepołomicach, L. Mirek w Nowym Targu, Wł. Staich w Podgórzu, R. Stojanowski w Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Przeniesieni: ks. Jan Figuła z Milówki na ekspozyta do Ponikwi, M. Królikowski z Gilowic do Łopusznej, A. Kudłacik z Ponikwi do Hecznarowic, T. Papesch z Jaworzna do Gilowic, Fr. Błahut ze Szaflar do Osieka, L. Drozdowski z Jeleśni do Sieprawia, T. Faber z Kóz do Wadowic, J. Fijałek z Wadowic do Kóz, Fr. Fitak ze Zwierzyńca do kościoła N. P. Maryi w Krakowie, J. Kamski z Oświęcimia do Andrychowa, W. Kamusiński ze Sułkowic do Trzebini, W. Kędzior ze Szaflar do Rychwałdu, W. Luraniec ze Spytkowic do Raby W., J. Mac z Jeleśni do parafii św. Mikołaja w Krakowie, J. Mazurek z Makowa do Niepołomic, St. Miernik z Niepołomic do Rudawy, J. Orkisz z Tyńca do Szaflar, J. Pietraszek z Krakowa do Czarnego Dunajca, J. Surowiak z Krakowa na Zwierzyniec, J. Strojek z Trzebini do Szaflar, J. Szeląg z Rybnej do Jeleśni, Fr. Sznajdrowicz z Rudawy do Wieliczki, Wł. Wiktor z Bestwiny do Radziechowa, dr A. Włodek z Krakowa do Milówki, St. Zieliński z Andrychowa do Makowa, St. Żądło z Lubnia do Oświęcimia, J. Żórawik z Czarnego Dunajca do Jeleśni.

Nowo aplikowani: ks. dr J. Niemczyński do Nowego Targu, ks. dr J. Rychlicki do Podgórza. Nowo wyświęceni: ks. Wit Brzycki do Jaworzna, J. Gacek do Bestwiny, Fr. Głuszek do Zabierzowa (ad Niepołomice), A. Góralik do Ruszczy, J. Góralik (Dyakon) do Rychwałdu, A. Haczek do Rybnej, L. Kippek do Tyńca, St. Kucharczyk do Suchej, A. Muller do Niegowici, J. Nowak do Wróblowic, J. Piwowarczyk do Podgórza, Wł. Studencki do Lubnia, J. Styrylski do Spytkowic (ad Zator), J. Tobolak do Sułkowic, Fr. Warmuz do Rajczy, J. Wolny do Zebrzydowic, E. Wręźlewicz do Mogiły, J. Wróbel do Cięciny. Pensyę emerytalną otrzymali: ks. W. Parcza, proboszcz w Zakrzowie, ks. Antoni Rajski (jun.), wikaryusz w Radziechowcach.

Zarząd zakładu ks. Lubomirskich w Krakowie obejmują ks. Salezyanie. Konkurs na opróżnione probostwo w Zawoi ogłoszony z terminem trwania do 15 września.

Walka z bandytą w Ludwinowie.

Zamach morderczy i samobójstwo.

Ludwinów był wczoraj po południu widownią krwawego dramatu, który pociągnął za sobą ofiarę w życiu ludzkiem.

W świeżo przydzielonej do Krakowa gminie mieszkała od dłuższego czasu wdowa Marya Honkisz. Przed kilku tygodniami poznała robotnika Józefa Ostrowskiego, liczącego lat 30, pochodzącego z Królestwa Polskiego. Ostrowski został przed kilku dniami wydalony z elektrowni miejskiej, gdzie jakiś czas pracował. Poznawszy się z Honkiszową, bywał częstym gościem u niej, spędzając w jej towarzystwie wolny czas od pracy. — Stosunek taki trwał dość długo. Przed kilkunastu dniami jednak stosunki między Ostrowskim a Honkiszową naprężyły się znacznie. Wdowa poczęła unikać Ostrowskiego, wychodziła często do sąsiadów i znajomych, skarżyła się przed nimi na natarczywość Ostrowskiego, mówiła że jej się odgraża, że ciągle ją nachodzi itd. Z Ostrowskim ilekroć się spotkała, kłóciła się, a wczorajsza sprzeczka zakończyła się tragicznie, bo śmiercią Ostrowskiego.

Wczoraj między godziną 3 a 4 po południu przyszedł Ostrowski, jak zwykle, do Honkiszowej i wszczął z nią sprzeczkę, w czasie której dobył z kieszeni rewolwer i zmierzył do Honkiszowej, która instynktownie podniosła rękę do góry, aby się nią zasłonić. W tej samej chwili padł strzał — kula uwięzła w ręce Honkiszowej. — Raniona wybiegła na ulicę z ogromnym krzykiem; wołania Honkiszowej i widok krwi zgromadziły na ulicy w jednej chwili tłumy mieszkańców.

W tym samym czasie przechodził ulicą ajent policyjny, p. Mnich, z patrolem. Dowiedziawszy się o przebiegu zajścia, chciał p. Mnich wejść wraz z towarzyszącymi mu żołnierzami policyjnymi do mieszkania Honkiszowej, aby aresztować Ostrowskiego. Nagle z okna mieszkania padło kilka strzałów rewolwerowych w kierunku żołnierzy policyjnych, na szczęście jednak wszystkie chybiły. — P. Mnich zatelefonował do naczelnika ekspozytury policyi krakowskiej w Podgórzu nadkomisarza p. Krzyżanowskiego o posiłki. Tymczasem żołnierze policyjni, towarzyszący p. Mnichowi, ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, dobyli szabel i rzucili się do drzwi mieszkania.

W tej samej chwili pojawił się w oknie Ostrowski i w oczach wszystkich strzelił z rewolweru dwa razy do siebie, raniąc się śmiertelnie. Zawezwano natychmiast Pogotowie ratunkowe. Ostrowski jednak, mimo szybkiej pomocy, zmarł w pół godziny później.

Przed mieszkaniem Honkiszowej gromadziły się tłumy mieszkańców Ludwinowa, którzy do późnej nocy omawiali tragiczne zajście.

Telegramy „Nowin“.

Odwołanie komisyj kanałowych.

Oświęcim. Komisye ministeryalne, wysłane przed kilku dniami z Wiednia w sprawie przeprowadzenia badań nad trasą kanału Zator—Oświęcim—Jaworzno, **zostały wczoraj nagle odwołane.**

Przyczyny nieznane.

Próby ugody czesko-niemieckiej.

Opawa. Czesi śląscy zwrócili się do posłów czeskich z prośbą, aby ugoda czesko-niemiecka obejmowała także Czechów ze Śląska.

Załatwienie sprawy marokańskiej.

Paryż. Sekretarz niemieckiego urzędu spraw zagranicznych, Kinderlen-Waechter, wyraził korespondentowi jednego z dzienników paryskich nadzieję, że zatarg marokański załatwiony będzie na drodze pokojowej. Gdyby Francya była szanowała traktat z Algeziras, to wogóle nie doszłoby do zatargu i sprawa marokańska miałaby przebieg szczęśliwy. Niemcy nie dążą do nabytków terytoryalnych w Marokku.

Poszukiwania za „Giocondą“.

Nowy Jork. Przybył tu parowiec „Kaiser Wilhelm II.“, do którego wiodły pierwsze ślady sprawców kradzieży „Giocondy“. Pakunki wszystkich podróżnych poddano szczegółowej rewizyi, jednak bez rezultatu. — Parowiec ten wyjechał z Cherbourga.

Drożyzna powodem rozruchów.

Lille. W Billy-Montigny przyszło wczoraj do demonstracyi z powodu drożyzny. Jeden z atakowanych piekarzy dał dwa strzały rewolwerowe do tłumu. Wówczas tłum zdemolował jego mieszkanie i sklep. Żandarmi uratowali go z trudem przed zlynczowaniem.

NADESŁANE

za które Redakcya nie odpowiada.

Wpisy w konces. szkole muzycznej prof. **M. Steina** rozpoczęły się. Zgłoszenia przyjmuje się od 11—1 i 3—5 pop. w lokalu szkoły przy ul. Floryańskiej l. 37. (Kursa asystenckie skrzypiec i fortep, po 8 i 12 K.).

Prośba do złodzieja. W ubiegłym tygodniu skradziono mi w Mielcu wskutek niedopatrzenia służby kolejowej mieleckiej, pakunek, przedstawiający dla mnie wartość trzech tysięcy koron. W pakunku było świadectwo dojrzałości, świadectwo skończonych studyów uniwersyteckich, książeczka wojskowa wraz z innymi dokumentami wojskowymi, polica krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń na 2 tysiące koron, książeczka wypłaty a w niej 120 koron gotówką i jeszcze inne dokumenty. Nadto znajdowała się w pakunku sutanna, zarzutka, peleryna, brewiarz, liber stipendiorum i bielizna.

Wskutek tej kradzieży powróciłem z Gródka do Wadowic tylko z tem, co miałem na sobie. Zwracam się teraz z uprzejmą prośbą do złodzieja, a zarazem oświadczam: Panie złodzieju, zostaw sobie ze skradzionych rzeczy wszystko, co możesz zużytkować, np. pieniądze, pelerynę, bieliznę, a inne rzeczy potrzebne tylko mnie poszkodowanemu zwróć, jak papiery, brewiarz i t. p. Gdy mi to odeślesz, możesz mieć sumienie spokojne, bo ja wszystko ci to oddaję na własność. Ktoby zaś złodziejowi skradziony pakunek odebrał, temu to samo przyznaję, co i złodziejowi i proszę mi żądane papiery odesłać pod adresem: *Ks. J. Początek w Gródku Jagiellońskim.*

Księgarnia katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie,
9 plac Maryacki, telefon 1308.
otrzymała i poleca dziełko co tylko wydane p. t.
Tesnier O. Przełożony Kongregacyi Ojców Przenajśw. Sakramentu: Tajemnice Różańca Św. zastosowane do adoracyi Przenajśw. Sakramentu. str. 129 w 32-ce opr. w płótno ang. brzegi złocone K. 2.
Cały dochód przeznaczyła Czcigodna tłomaczka tego dziełka na budowę kaplic łacińskich na Rusi.

Drobne ogłoszenia
po 4 hal. od wyrazu, minimum 50 hal.

Poszukiwane:

Chłopca
do praktyki poszukuje cukiernia
Adama Piaseckiego
Kraków ul. Długa l. 12
1216

Kilka panien
biegłych w zawodzie Introligatorskiem, dwóch praktykantów oraz zdolnego P. Robotnika przyjmie zaraz Introligatornia Szpitalna 9. 1242

Panna
potrzebna zaraz do ekspedycyi w cukiernni Adama Piaseckiego Kraków ul. Długa 10. 1237

Ekspedyentka z dłuższą praktyką, z językiem niemieckim, poszukuje posady, zgłoszenia Janina 22 Poste-restante Kraków Kleparz. 1245

Panna do szycia sukienek dla lalek potrzebna zaraz do fabryki lalek ul. Wolska 1. 1246

Dwóch p. Studentów przyjmie urzędnicza rodzina na stancyę i wikt, troskliwa opieka zapewniona. Zgłoszenia u portyera sądu wyższego ul. Grodzka. 1248

Pokój
dla Pań u akuszerki Filipowej Słowiańska 2. 1254

Panna
18 letnia posiadająca egzamin buchalteryi i pisząca biegle na maszynie poszukuje zaraz posady w Krakowie lub na prowincyi. Zgłoszenia pisemne pod P. J. B. do Biura dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca, Kraków, Wiślna 2.

Do sprzedania:

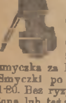
Urządzenie restauracyi
wraz z 2 bilardami i naczyniem kuchennem jest zaraz do sprzedania bardzo tanio. Wiadomość w restauracyi Woźniaka Kraków ul. Floryańska 19. 1184

Beczki na kapustę prawie nowe, ze syropu, z drzewa bukowego, 6-cioma żelaznemi obręczami, o pojemności około 200 litrów, z jednem dnem K. 5·—, z dwoma dnami po K. 6, zaś przy przy odbiorze 5 sztuk franko każdej stacyi kolejowej dostarcza parowa fabryka cukrów i pierników Brandstadter i Spółka we Lwowie. 1241

Do wynajęcia:

Dwa pokoje i kuchnia w oficynie zaraz do wynajęcia. Wiadomość Kajetan Dudziak Kraków ul. Floryańska 36.

Bezpłatnie
wysyłam każdemu mój duży bogato ilustrowany katalog główny z 4000 wzorów pewnych, dobrych i tanich towarów różnego rodzaju



C. i k. nadworny dostawca
Jan Konrad
dom wysyłkowy towarów muzycznych
w Brüx Nr. 716 (Czechy)
Skrzypce dla uczni bez smyczka za K. 4·80, 5·50, 6·—, 6·80, Smyczki po K. —·80, 1·—, 1·40, 1·80. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub też zwrot pieniędzy. 1228

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości
1/8 kg. 46 hal.
aromatycznej i znakomitej w smaku Kawy, poleca
WOJCIECH OLSZOWSKI
KRAKÓW 780
Mały rynek, róg ul. Szpitalnej.

OLEJ
przeciw kurzowi
który zapobiega unoszeniu się kurzu przy zamiataniu
polecają 96
Reim i Spółka
Kraków, Rynek 37.
Pocztówki 5 kg. brutto wysyła się za 4 K. opłatnie.

W pierwszej koncesyonowanej przez c. k. Namiestnictwo
Szkole kroju i szycia
przy ul. św. Krzyża l. 7.
Kurs najłatwiejszego francuskiego kroju systemu Worth'a zacznie się dnia 4 września. Dla niezamożnych uczenic warunki zniżone. Zgłoszenia i wpisy przyjmuje się codziennie od 9 rano do 12 i popołudniu od 3—6 tej. 1244

Nowe kursa przygotowawcze
do egzaminu z **buchalteryi kupieckiej pojed. i podw.** składanego w c. k. Akademii handlowej w Krakowie (lub we Lwowie) 1239
rozpoczynają się dn. 9 września b. r.
w Szkole Buchalteryi
STANISŁAWA BURNATOWICZA
w Krakowie ul. Floryańska l. 55, I. p. Telefon Nr. 2113.
P. T. Kandydaci i Kandydatki, chcący te egzamina złożyć w najbliższym terminie winni się już na ten kurs wpisywać, ze względu na ograniczoną tylko ilość słuchaczy, która może być przyjętą.
Wpisy przyjmuje i informacyi udziela osobiście kierownik kursu codziennie w godzinach popołudniowych od 3—4, w innych zaś godzinach personal **biura buchalteryjnego** w Krakowie ul. Floryańska L. 55 I. p. Telefon Nr. 2113.

Bilety wizytowe
wykonuje najtaniej handel
Teofila BĘKNERA
Kraków, Długa l. 4
obok Apteki. 657

NAJTANIEJ
SZKOLNE PRZYBORY
Torby i paski na książki, Pióroniki, Tabliczki, Kałamarze, Bloki, Zeszyty, Bruliony, Ołówki,
poleca
HANDEL PAPIERU
TEOFILA BĘKNERA
KRAKÓW, DŁUGA 4. OBOK APTEKI.

Bezpłatnie 1285
wysyłam każdemu na żądanie mój bogato ilustrowany główny katalog zawierający przeszło 4000 wzorów przedmiotów do użytku i różnorodnych podarków.
C. i k. nadworny dostawca
JAN KONRAD
w Brüx Nr. 749 (Czechy)

„SINGERA“ „66“
najnowsza i najdoskonalsza maszyna do szycia.

„SINGERA“ maszyny
nabywać można li tylko w naszych 264 składach.

Singer Co., Towarzystwo Akcyjne Maszyn do szycia
Kraków ul. Szpitalna 40 (naprzeciw teatru)

Zakład pogrzebowy
„CONCORDIA“
JANA WOLNEGO
pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331
Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. — W Krakowie jedyny, który posiada własny wyrób trumien.

GALICYJSKI
Bank Ludowy
dla Rolnictwa i handlu
Towarzystwo akcyjne
we Lwowie, ul. Sykstuska 17.
TELEFON 1677 i 1678.
pod patronatem c. k. uprzyw. austr. Landerbanku.

Wkładki na książeczki od 20 koron począwszy na **4¼%**

Wypłata do 5000 koron bez wypowiedzenia, podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

Kantor Wymiany
Kupno i sprzedaż papierów, walut i monet. Wypłata kuponów. Zlecenia giełdowe. Bezpłatne przeglądanie losów. Przekazy na miejsca kąpielowe i miasta całego świata.
Godziny kasowe od 9 do 1 i od 3 do 5.
902

Z dniem 15-go lipca 1911 r.
otworzyłem
PRACOWNIĘ FUTER
męskich, damskich i dziecinnych
pod firmą
STANISŁAW KIERZER
dawniej
P. BOUFFAL
KRAKÓW
ulica Szewska L. 23 I. piętro.

Rządowo uprawniona 89
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez tyż Tow. **Wody mineralne sztuczne,** odpowiadając składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshublerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze,** jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Najlepsze czeskie źródło!
Tanie pierze!



1 kg. **szarych dobrych,** skubanych 2 K; lepszych K 2·40. **najlepszych półbiałych** K 2·80 **białych** K 4, **białych puchowatych** K 5·10, 1 kg. **najlepszych śnieżnobiałych skubanych** K 6·40, 8 K. 1 kg **puchu** szarego K 6·—, 7 K. białego przedniego K 10·—, **najlepszego puchu z piersi** K 12·—. **Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.** 1105

Gotowa pościel
z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu. **Pierzyna** 180 cm. długa 120 cm. szeroka i **dwie poduszki** każda 80 cm. długa, 60 cm. szeroka, napełnione nowem szarem, bardzo trwałem puchowatem **pierzem** K 16, **półpuchem** 20 K. **puchem** 24 K, **pierzyna sama** K 10, 12 K, 14 K, 16 K, **poduszki** K 3, 3·50 K, 4 K. **Pierzyny** 200 cm. długie 140 cm. szer. K 13, K 14·70, K 17·80, K 21, **poduszki** 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20 K, 5·70 K. **Piernaty** z mocnej prążkowanej dymki 180 cm. długie, 116 cm. szerokie K 12·80, K 14·80. Wysyłka za zaliczką od K 12 opłatnie. Zamiana dozwolona, za nieodpowiednie zwracam pieniądze.
S. BENISCH w Deschenitz Nr. 1116 (Czechy)
Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Efektowny krzyż na podstawce.



(urządzony też i do wieszania) wykończony z najpiękniejszego złotego bronzu. Postacie Zbawiciela, Maryi i Magdaleny są z porcelany, wraz z lampką z kolorowego szkła, około 58 cm. wysoki tylko **K. 7·—.**
Nr. 9713. Z przyrządem grającym dwa kawałki **K. 10·—.**
Nr. 9714. Z zegarem do naciągania co 30 godzin o tarczy koloru kości słoniowej, który jest dokładnie uregulowany i obciągnięty z 3 letnią pisemną gwarancyą **K. 10·60.**
Nr. 9715. Z przyrządem grającem dwa kawałki i z zegarem do naciągania co 30 godzin o tarczy koloru kości słoniowej **K. 13·50.**
Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub też zwrot pieniędzy. Wysyłkę uskutecznia za zaliczką c. i k. nadworny dostawca
Jan Konrad, Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 732 (Czechy)
Główny katalog z około 4000 wzorów na żądanie każdemu darmo i opłatnie. 1230

Prywatne Seminaryum naucz. żeńskie
z prawem publiczności
Sebaldy Münnichowej
w Krakowie ulica Radziwiłłowska l. 13
obejmuje
1) **Cztery kursa** równorzędne kursom Seminaryów rządowych,
2) **Kurs przygotowawczy** dla uczenic, którym brak wieku lub odpowiedniego przygotowania.

Z początkiem września 1911 r. otwiera się dla uczenic tegoż Zakładu
Internat
Dom osobny, tylko dla celów Zakładu przeznaczony, urządzenia odpowiadające najnowszym wymogom hygieny, oświetlenie elektryczne — łazienka itp. Regulamin dąży do wyrobienia charakteru i samodzielności
Ceny umiarkowane
Zgłoszenia ustne i pisemne przyjmuje i udziela bliższych wiadomości. zarząd Zakładu: ul. Radziwiłłowska 26 parter, w godzinach przedpołudniowych od 9-ej do 12-ej.
Wpisy powakacyjne rozpoczną się 29 sierpnia. Egzamina wstępne odbywać się będą 1-go i 2-go września. 1034

Pani
której zależy na pielęgnacyi zdrowej cery, szczególnie jeżeli chce piegi usunąć jakoteż osiągnąć miękką skórę i białą płeć, myje się wyłącznie tylko
liliowem mydłem z konikiem
(marka konik) 336
Bergmanna i Ski w Tetschen nad Łabą.
Sztukę po 80 h. nabyć można we wszystkich aptekach, drogueryach i składach kosmetyków etc.

Potrzebny subjekt
zaraz do sklepu galanteryjno-skórzanego. Zgłoszenia
L. Makowski ul. Tomasza 20
między 12—1 w południe.

ŚRODKI OWADOGUBNE!!!



Antimolina, Proszek perski, Andela, Boraks mielony.
Na muchy: Lep, Tanglefoot, Trzaski, Łapki i Siatki do okien.
Przeciw molom: Mof, Naftalina, Kamfora, papier juchtowy i Fuchsol.
Na pluskwy: Ting-Ting. 1027
ROZPYLACZE DO PROSZKU I TYNKTURY
polecają najtaniej
REIM i SPÓŁKA
KRAKÓW Rynek 37



Piłki nożne
Nagolenniki i buciki do tychże.
Lawn-Tennis
Piłki, Rakiety
wszelkie artykuły sportowe polecają
REIM i SKA Kraków
Rynek 37



Cenniki sportowe gratis i franco.
473

BIURO DZIENNIKÓW
MARYANA HUPCZYCA
Kraków, ulica Wiślna 2. Telefon 340

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie dzienniki krajowe i zagran. — także z dostawą do domu, oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników. Sprzedaż numerów pojedynczych. Wielki wybór widokówek.
Przybory do pisania.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.